№ 19. Kraków dnia 11. Maja 1862. Rok III.

Cena prenumeraty w kraju:
Półrocznie 3 złr. w. a.
Całorocznie 6 złr. w. a.

OGNISKO.

Rękopisma nie zwracają się.

Pismo tygodniowe poświęcone rolnictwu, przemysłowi, sztukom i rzemiosłom.

Kraków 8. Maja. Targowisko Wołowe już urządzone.— Ucieszeni kupcy ze Szląska Austryjackiego dzisiaj zjechali; wołów nie było, albowiem producenci nie dowierzając popędzili je do Lipnika. O otwarciu targów wychodzą już ogłoszenia.—

O względnej ważności spraw ludzkich.

(Ciąg dalszy.)

XVIII.

W tych dniach właśnie rozmawiałem z jednym zacnym obywatelem z Rzeszowskiego, panem I...... z którym mnie miłe wspomnienia przebytych chwil za granicą łączą, a ten przytoczył mi zdanie starej Francuzki w Paryżu, u której się Polacy stołowali: „A Vous entendre parler Messieurs les Polonais, on croirait que Vous savez tout, et cependant ne possedant aucune spécialité, Vous ne sauriez gagner Votre pain." (Gdy się Was słyszy mówiących Panowie Polacy, zdawałoby się, iż wszystko umiécie, a przecież nie poświęcając się żadnej szczegółowej nauce, nie zdołalibyście sobie zarobić na kawałek chleba.) Doskonale nas oceniła poczciwa Francuzka, bo tak było i tak jest w istocie, że wszystko umiemy, prócz tego, co chléb daje i co pożytek krajowi i nam samym przynieść może. Gdy we Francyi, Belgii i Niemczech spotkam rolnika, kupca lub rzemieślnika, to z każdym mówię o jego właściwém zajęciu, a z góry przewidzieć mogę, że zna i lubi swój zawód i że się go uczył, w nim się porządnie kształcił i nietylko pożytku ale chluby z wydoskonalenia się w swoim zawodzie szuka. Tu u nas przeciwnie, każdy czego innego się uczył, a co innego w życiu praktykuje i niemal poczytałby sobie za ubliżenie, gdyby go kto w materyi jego właściwego zawodu zaczepił.— Belletrystykę, estetykę, politykę, filologiją, uprawiają wszyscy, chociaż te piękne nauki na mało się przydadzą rolnikowi, kupcowi i rzemieślnikowi. Mogą one służyć za ornamenturę, za gipsową ozdobę budowy, ale nie zastępują owych fundamentalnych ciosów, z których się rozum buduje, i które zastósowane do rozmaitych prac i potrzeb ludzkich, pomnażają krajowe bogactwo i dobrobyt pojedynczych indywiduów. Lecz co gorsza, oto że u nas pstre ozdóbki nauk tak popłacają i do tak wysokich cen dochodzą, że gruntowna nauka i prawdziwie męzki rozum tracą przy nich na wartości, i upokorzone po kątach kryć się muszą wtenczas, kiedy szarlatanizm naukowy szérokiemi się kroki po wielkim świecie przechadza.—Wiedzą też o tém matki, wiedzą i ojcowie, a

wiedzą i dzieci, a wcześnie się już o towar światowych błyskotek starają, tak dalece, iż chłopczyk pierwéj małemi nóżkami wytupuje polkę i szczebiocze językami, niżeli wié, kto go stworzył, zbawił i oświeca.—Otóż byłoby do życzenia, aby system oświaty encyklopedyczny był zmienionym na korzyść podwojonéj liczby szkół specyalnych, do których policzamy szkoły agronomiczne niższe i wyższe, szkoły górnicze, szkoły handlowe; — szkoły techniczne teoretyczne, a razem szkoły specyalne budowy dróg i mostów. Szkoły sztuk i rzemiosł, i szkoły sztuk pięknych, w których nietylko obejmujemy malarstwo i rzeźbiarstwo, ale i sztukę rytownictwa, litografii, fotografii, i snycerstwo z drzewa i kamienia. — Wtenczas szkoły techniczne stałyby się tylko przygotowawczemi do zakładów specyalnych i praktycznych, a przy uniwersytetach pozostałyby: wydział filozofii i literatury, prawnictwo i medycyna.— Uważałbym za nader korzystne, aby szkoły sztuk i rzemiosł w każdém przynajmniéj obwodowém mieście zaprowadzone były, tak, iżby uboższe mieszczaństwo zamiast do Gimnazyów, do tych szkół dzieci swoje posyłając, przysporzyło krajowi użytecznych obywateli, w specyalnych naukach wykształconych i do prowadzenia rozmaitych przedsiębiorstw zdolnych.— Na cóż się bowiem przyda synowi ubogiego mieszczanina grecki język i literatura łacińska?.. Jeżeli z gimnazyum nie pójdzie do uniwersytetu i nie poświęci się nauce prawa lub medycyny, to nauki których się uczył staną mu się nieużytecznym nabytkiem i posłużą mu do obałamucenia umysłu, rozzuchwalenia woli, obudzenia zazdrosnéj pretensyonalności, i sprawią nieszczęście i nędzę całego żywota. Nie znamy téż nieszczęśliwszych na świecie ludzi, jak są takie ubogie niedouki, którzy mniemają mieć prawo do wyższéj pozycyi socyalnéj i za nią się wciąż uganiają, a nigdy jéj doścignąć nie mogą. Czują głód moralny jakiegoś znaczenia i głód materyalny chleba i dostatków, a przecież ani piérwszego ani drugiego zaspokoić nie mogąc, tułają się z niedokładnemi nauk początkami po szérokim świecie, jak owi kupcy bohomazów, których bogaty nie kupi, bo brzydkie, a ubogi, bo drogie.— Smutne to są ofiary encyklopedycznego wykładu nauk, nie mających żadnego w życiu praktycznem zastósowania —Co także zauważałem: Oto iż ci biédni młodzieńcy rozhasawszy w sobie ducha na przykładach pogańskich bohaterów, udawać potém pragną Mucyuszów, Milcyadesów, Solonów i Likurgów, a smarząc sobie głowę nad planami nowego układu społecznego, (któryby wymarzone ich nadzieje ziścił) porzucają drogę praktyczną skromnych prac i właściwych ich powołaniu obowiązków. Największa w każdym kraju biéda z bohaterami, bo ani z nich rolników ani posłusznych i karnych żołnierzy nie wykroi.— Z Tarpejskiéj skały ciskać się w przepaść obiecują, ale w szeregu nie dostoją i do porządnego ordynku rzadko się kiedy wdrożą.— Oh! gdyby te Brutusy, Mucyusze i Milcyadesy, uczyli się agronomii, górnictwa, handlu, sztuk i rzemiosł, toby ani sobie karku nie nadwerężyli, ani kraju na smutne próby nie narażali, ale przez poświęcenie Ojczyznie sił swoich i nauki produkcyjnéj, przyprowadziliby ją do stanu kwitnącego i do moralnéj i materyalnéj potęgi i znaczenia. —

To prawda z drugiéj strony, iż nie jest winą młodzieży, że się utylitarnym naukom nie poświęca, albowiem szkół utylitarnych dotąd u nas niéma. — W kraju rolniczym jakim jest nasz, dwie szkoły agronomiczne w Dublanach i Czernichowie nie wystarczają. — Gdyby ich zaś było więcéj, toby brakło nauczycieli. — Tych więc gwałtem i pilno przysparzać należy, posyłając zdatną młodzież do szkół agronomicznych za granicą, a choćby nawet do zakładów najbliższych w Szlązku i w Węgrzech. — U nas nie powinniby rodzice synowi oddawać wsi w zarząd lub posiadanie, dopókiby się w szkole

agronomicznéj przez lat dwa lub trzy nie wykształcił, lub przynajmniéj trzechletniéj praktyki u dobrego agronoma w kraju lub w Szlązku, Morawie lub w Czechach nie odbył — Nietylko się tam bowiem nauczy teoryi rolniczéj i nauk w związku z rolnictwem będących, ale nauczy się ładu, porządku i systematycznéj pracy. — Otóż myślilbym, iż ci rodzice, którzy przeznaczają syna lub synów na dziedziców ojczystych wiosek, powinni ich po skończonych naukach gimnazyalnych nie do uniwersytetu posyłać (gdzie się już zwykle niczego nie uczą) ale odrazu do szkół rolniczych, a potém na praktykę do systematycznego agronoma i dopiéro ich na wsi osadzić, ożenić, i niechby plonowali na chwałę Bożą i pożytek kraju. — U nas dzieje się inaczéj: bo synek, który ma być rolnikiem, uczy się(?) prawa i literatury, a potém jedzie psuć się za granicą i powraca nudzić się w kraju. — Gdy się zaś dostatecznie unudzi i uziéwa, bierze wieś jakby ciężar za grzéchy, *onus pro peccatis,* i gotówby się poświęcić stanowi małżeńskiemu, gdyby mu panna z posagiem bez trudów i starań sama w dom przyszła.— Że zaś nie przychodzi, więc się panicz obchodzi, i bawi się lub nudzi kawalerstwem. — Mija trzydziestka i na czwarty się krzyżyk obraca, a pan ugoruje, lub kolczastym ostem negacyi i sarkazmu porasta.— Sąsiadki zwykle tym chłodem serca zniecierpliwione, oburzone, zgorszone, biorą go na języki, i dopóty sekują a życie dyssekują i podglądają, dopóki owego niedźwiedzia z łożyska nie wyruszą i do rozpaczy nie przywiodą. — Wtenczas albo się przenosi do innego boru, albo téż gotów się i żenić, aby raz skończyć rachunek ze swatkami. — Ożeniwszy się, bywa dobrym mężem i da się nawet okiełzać i opanować, bo starego i znudzonego kawalera zawsze żona podbije. — Wreszcie widzi, iż trzeba brać życie na seryo, więc uczy się gospodarstwa, radzi się sąsiadów, kupuje machiny rolnicze w fabryce Zieleniewskiego, i młóci chudy plon zboża, a jego młóci biéda i miele krytyka pod nielitościwym rozsądku praktycznego zębem. Wszystko to bardzo mu życie niemiłém i uciążliwém czyni, a więc się kwasi, a nie sobie lecz światu i Polsce ten stan swojego upadku i nudów przypisując, kupuje dla rozrywki dzieło Wiktora Hugo: *„Les miserables“* i tam szuka błędnego wytłumaczenia zagadki: „dla czego źle jest na świecie“? Cały ten szereg niepowodzeń i stan ugoru serca, upadku ducha, przypisać należy jedynéj przyczynie, iż się zawczasu do właściwego sobie powołania nie sposobił, i że drogi przeznaczeń swoich pomylił. — Pierwéj posiadał złoto niż ziemię, pierwéj miał okrasę niż potrawę; pierwéj zjadł dessert i cukierki, zanim fundament z pieczeni założył, przeto go słodycze znudziły ale nie nasyciły, albowiem po kompocie z ananasów barszcz polski zdawał mu się kwaśnym.— Od piérwszego fałszywie postawionego kroku w wychowaniu i instrukcyi poszła już dalsza obłędna droga żywota, z któréj trudno na starość nabijać do prostego gościńca. — Miał być rolnikiem, a wyszedł na światowego próżniaka, a często na dziwoląga obdartego z wiary i nadziei, wysuszonego w sercu, wymoczonego w ciele, na lwa wylenionego, kapłona z piór oskubanego. — Jedni mówią o nim, że ma dużo wiadomości i że jest bardzo dorzeczy, ale stworzony do prac dyplomatycznych, których nie ma gdzie zastósować ani talentu swego rozwinąć. — Drudzy prościéj rzecz tę widząc, twierdzą, że cała jego nauka ogranicza się na znajomości oper i romansów i na filologicznéj wprawie i salonowéj mustrze.— Żydy zaś, owi praktyczni taksatorowie, sądzą iż na jego rozum nic dać nie można, i mówią: „Szajner purec, aber nisi dałes“. Piękny panicz, ale hołysz, lub że wyjdzie na hołysza. — Kto go dobrze osądził, czas pokaże; ja pragnę, aby zgadli ci, którzy go

wraz ze mną z pewném pobłażaniem sądzą i nie całą winę jemu, ale fałszywemu systemowi edukacyjnemu przypisują. —

(D. c. n.)

Co począć z synami?

II.

Niektórzy rodzice czekają na stanowcze zdecydowanie się powołania dzieci do stanu kapłańskiego, ale mimo tego nowicyat każą im odbywać w salonie, na wieczorach, teatrach, koncertach i spacerach lądowych i wodnych. — Poddani więc rzekomo woli Bożéj, zgodziliby się, aby jeden z sześciu synów szedł na stós ofiarny kapłaństwa Chrystusowego, ale temu Izaakowi dopóty rozbijają ducha, dopóki poczciwy jaki kozioł nie wyjdzie z krzaków i nie zastąpi w poświęceniu szlacheckiego wybrańca. — Ucieszeni rodzice, iż mu się duch rozbił i że Boga, siebie i syna oszukali, powiadają, że „nie miał najmniejszego powołania, i że lepiéj mu być dobrym chłopem jak złym popem.“ Podziwiam tę skrupulatną sumienność rodziców, ale przepraszam, iż jéj niezupełnie dowierzam; bo wiem, iż powołanie nie może się rozwinąć pod wpływem, na jaki rodzice dziecko narażali; ani słaby duch dziecka nie mógł się też obronić pokusom, jakiemi go otoczono? — Potrzeba już nie powołania, ale wyraźnego naznaczenia bożego, aby młodzieniec zwyciężył powab rozkoszy, jakie mu świat na ponętę rzuca! — Otóż śmiem posądzić, że ofiara rodziców była nieszczéra, połowiczna, a wychowanie było wprost ku przeciwnemu celowi skierowane. —

We Francyi (w tym narodzie bądź-co-bądź arcykatolickim) rzecz się ma inaczéj. — Tam są małe seminarya, stanowiące piérwszy zasiew młodych latorośli przeznaczonych do Winnicy Pańskiéj. Małe seminarya, są po prostu szkołami gimnazyalnemi, czyli licealnemi, w których świeckie nauki wykładane są z punktu katolickiego, przez profesorów księży. — Dzieci wychowane są starannie, pobożnie i pod pewną regułą duchowną, a nawet noszą już sutannę; ale to wychowanie wcale ich nie obowiązuje do poświęcenia się koniecznego stanowi kapłańskiemu. — Owszem po skończonych studyach w małém seminaryum, wolno im obrać sobie wszelki inny zawód życia, i widzieliśmy, że większa połowa uczniów w świeckim pozostając stanie, poświęcała się medycynie lub prawu i do wyższych zakładów naukowych była przyjętą, albowiem nauki małych seminaryów na równéj stoją stopie jak licealne czyli gimnazyalne. — Ci jednakowoż z uczniów, w których ożywiona wiara i pobożność rozbudziła święte postanowienie oddania się służbie Bożéj, przechodzą już usposobieni do wyższych seminaryów, w których się oddają naukom teologicznym. Łatwo zrozumieć, iż młodzieniec, który od piérwszych początków kształconym był w kierunku pojęć katolickich, wychodzi z małego seminaryum albo na wybornego kleryka, albo też w świeckim pozostając stanie, przynosi do swego zawodu cały zasób prawd chrześcijańskich dobrze przetrawionych. — Ztąd też widzimy we Francyi tylu światłych i gruntownie religijnych prawników, lekarzy i urzędników, którzy prawie wszyscy wyszli z małych seminaryów. — U nas tego jeszcze nie zaprowadzono, i materyał z poświęcanych lasów idzie wprost do wielkich seminaryów, gdzie z kory i z bilu musi być okrzesanym a potém wyrobionym i ukształconym wedle duchownéj modły. — Nabędzie zapewne instrukcyi teologicznéj, ale czy może mieć równą ogładę obyczajową i obejście towarzyskie, jak ten, który początkowe wychowanie już w małych seminaryach odebrał?..... tego pytania rozwiązać sobie nie pozwalam. —

Takie małe seminaryum, czyli nowicyat duchowy upewnić wyłącznie rodziców może o rzeczywistém powołaniu ich dzieci do stanu duchownego, albowiem młodzieniec wcześniéj z obowiązkami kapłana obznajomiony, mierzy i swoje siły z przyszłemi obowiązkami i próbuje skłonności swoich. — Żaden przymus moralny nie ciąży nad duchem młodzieży, ale owszem profesorowie księża przyglądając się przez lat kilka usposobieniom swych uczniów, oddalają raczéj tych, których wątpliwe powołanie do stanu duchownego, mogłoby i stan duchowny na próżny zawód narazić i zwichnąć właściwe przeznaczenie młodzieńca, ktoryby do ofiary ciała i ducha w stanie kapłańskim nie był z natury usposo-

bionym.— Każdy nam przyzna, iż w całym świecie chrześcijańskim, jedno duchowieństwo francuzkie celuje nieposzlakowanym obyczajem, poświęceniem i wysokiém rozumowém wykształceniem. Te przymioty winno jest podwójnemu nowicyatowi, jaki odbywa w małém i wielkiém seminaryum, jak również winno zewnętrznym wpływom, które świętemi przykłady otaczają młodzieńca mającego zamiar poświęcenia się stanowi duchownemu.— Tam już seminaryum wyższe nie okrzesuje i nie poprawia, tylko doskonali; nie potrzebuje wychowywać, ale tylko oświeca i wzbogaca umysł kleryka skarbami nauki.— Nie dziwno téż, że z francuzkiego duchowieństwa wychodzą tacy biskupi, którzy nietylko są chwałą kościoła, ale sławą kraju, światłem narodu, solą ziemi, wielkimi apostołami prawdy i ozdobą chrześcijaństwa. — Byłoby do życzenia, aby naród naszy idąc w pomoc dobrym zapewne intencyom pasterzy dyecezalnych, przyczynił się funduszami do wzniesienia małych seminaryów, a pewno wierni przez wzgląd na dobro kościoła, potrzebę narodu, szczęście i zbawienie swych dzieci, pospieszą dawać kontyngens w licznych kandydatach do stanu kapłańskiego. — Niéma już wprawdzie bogatych beneficyów, które i tą stroną materyalnych korzyści zachęcały szlachecką młodzież do służby kościołowi, niéma owych hojnie uposażonych opactw, ani téż książęca mitra nie zdobi już skroni dożywotnika ziemi Siewierskiéj, — ale za to, jest dużo większa przed Bogiem i narodem zasługa; jest cierniowa korona, która zacniejszą jest od mitry i dyademów; jest wdzięczność obecnych i przyszłych pokoleń; a zdaje mi się, iż te nagrody wystarczą aby szlachetne serca ku służbie Bożéj pociągnąć; aby do ofiary ciała i ducha dla najświętszéj sprawy skłonić; aby nowy hufiec zbrojny w słowa prawdy do czynu powołać, i zgotować dla kraju pomyślniejszą przyszłość w odrodzeniu się religijném i moralném i w zaprowadzeniu zgody między wszystkiemi warstwami w skład społeczeństwa wchodzącemi. —

(D. c. n.)

(Nadesłane.)

Szanowna Redakcyo!

Gdy Ognisko czasami i humorem błyska,
Więc i ja, bodaj trzaskę, wrzucę do Ogniska.
Co tu powiem, nie nowe, bo już było w Czasie;
Lecz może kto zapomniał, to przypomnić zda się.
Oto, że jakiś francuzki pantofel
W całym swoim majątku miał cztéry kartofel;
Więc aby je pomnożyć, ów dowcipny Franek
Wpada na myśl: fasolo- i grocho-wtykanek! —
Nawtykał więc do bulby grochu i fasoli
Po ziarnku, a urodzaj oddał Bożéj woli.
Wkrótce wszakże fasola z grochem na wyścigi
Pędzą w górę, a przy nich ziemniacze łodygi,
Aż się z grządki spychają, tak im było ciasno.
Nasz Francuz, zadziwiony agronomią własną,
Z kartofel czérech krzaków—aż strach człeka bierze!
Zebrał grochu, fasoli, pełnych dwa talérze! —
A na domiar—czy to Wam w głowie się pomieści —
Późniéj zdrowych kartofel zebrał stocztérdzieści! —
Niechże teraz kto powié: Już ustały cuda!
Trzeba tylko doświadczać, nie jedno się uda.
A że to nie są próżne Francuza wybryki,
Ręczą nam agronomy, nawet botaniki! —

Cieszyna 1. Maja 1862.

R. Robak.

Kraków w przebudzeniu!

Któż się nie ucieszy wiadomością, że Kraków nie zamarł, ale tylko spał!.... Któż nie pospieszy z życzeniem dnia dobrego naszemu miastu, które się budzi w przemyśle i któremu błysnęła jutrzenka jakiéj takiéj pomyślności; albo przynajmniéj jakiego takiego ruchu i ożywienia! — Poklaskujmy! kolędujmy! nowo-obudzonemu! *Już targi wołowe będą u nas co piątek!!* Miasto zakupiło stósowne umieszczenie, z rzéką i budynkami, traktyernią i cukiernią, parkanami a nawet pewną wygodą i ozdobą. — Słowem, Kraków postawił przecież raz na kartę przemysłowego ruchu i wygrał.. Jesteśmy pewni, że trafny los wyciągnął, a jakoś się starowina pokrzepi i majątku dzieciom i wnukom przyrobi.— Ręczę, iż gdy tylko tego chleba raz zako-

sztuje, to mu się smak poprawi, i spiesznie o ześrodkowaniu handlu zbożowego pomyśli! — Jakoż projekt zbudowania olbrzymich spichrzów zbożowych najprzód przerażał lękliwych, dzisiaj jeszcze drażni nerwy sceptyków, ale znajduje już poparcie ludzi czynu i ludzi miastu naszemu szczérze życzliwych. Bo w istocie, nie jest to żaden nowy wynalazek, o którego praktyczności przekonywaćby się dopiéro należało, ale jest to skarb odgrzebany w tradycyach odwiecznych grodu i jest wskrzeszeniem pod doskonalszą formą tego, co było i co upaść nie było powinno. — Za spichrzami pójdzie przemysł zbożowy na wielkie rozmiary, za tém pójdą i domy komisowe i banki rolnicze, bo jak przy kościołach budowały się nasze sioła, tak przy wielkich magazynach i giełdach, przemysł się obsiedla i ruch się jego ożywia. Budowanie więc spichrzów w Krakowie przestajemy od téj chwili uważać za projekt, ale stało się to już zadaniem, które spełnić niebawem musimy. — Wniosek przez siedmiu członków wydziału miejskiego podpisany, odesłano wedle przepisów ustawy do sekcyi, która raport swój na przyszłém posiedzeniu przedstawi, a razem i projekt statutów, obliczenie kosztów i plan zamierzonéj budowy przedłoży. — Gdy zaś uzyskamy potwierdzenie statutów przez Wysokie Władze i prawo puszczenia w obieg akcyj, to budowa pójdzie szybko, gdyż Kraków posiada bogactwo wszelkiego budulcu w kamieniu, wapnie, cegle, drzewie i żelazie. Podole, ta piękna, bogata i ukochana kraju naszego ziemia, dostarczy nam produktów w zbożu, tak jak szlachetnie i patryotycznie oświadczyła się, za targami wołowemi w naszém mieście. — Koléj żelazna zbliżyła nas do tych braci, których od nas odległość i nieprzebyte drogi dawniéj dzieliły. — Niechaj się zaś rolnicy bliższych Krakowa okolic nie boją, aby produkta ich straciły na cenie przez napływ podolskiego zboża, jest bowiem powszechnie udowodnioném, że gdzie są wielkie składy, tam się téż obudza wielki ruch przemysłowy, tworzy się napływ kupców i wywięzuje się korzystne współubieganie, podobnie, jak gdzie jest wielki bór, tam téż jest i gruba zwierzyna i wielkie polowanie; my zaś dotąd w naszych przylaskach przemysłowych zaledwieśmy upolowali trwożliwego zajączka, a czasem nabój nasz marnowaliśmy na *pliszki*. — Dlatego zaś o toczącéj się sprawie rychłego budowania spichrzów teraz piszemy, aby tę myśl (już od trzech lat popieraną) odświeżyć w pamięci publiczności, a nadzieję rolników podnieść, nas zaś samych tak wobec kraju zobowiązać, iżbyśmy się przed lada trudnością w wykonaniu nie cofnęli, ale odważnie i energicznie szli naprzód. O każdém więc uczynioném na téj drodze postępie, zawiadamiać w piśmie naszém publiczność będziemy, jak również zaniedbania onéj nie zataimy, w przekonaniu, iż opinija publiczna da nam potrzebną nieraz ostrogę i zaspać nam rzeczy ku powszechnemu dobru nie pozwoli. Powtórzymy tu raz jeszcze, cośmy w jednym już numerze „Ogniska" pisali, iż dziwić się potrzeba, że w epoce mody parlamentarnéj i w chwilach gdzie się tak o jawność posiedzeń Wydziału miasta upominano (że aż wzniecono burzę w szklance wody nader spokojnéj repretenzacyi miejskiéj), nikt téż posiedzeń naszych obecnością swoją nie zaszczyci.—Puste krzesła i stołki rzędem dla publiczności ustawione, reprezentują żarliwość obywateli o dobro miasta. — Jest to nader pochlebne dla Magistratu i Wydziału miejskiego, iż tak ogólne posiada zaufanie, że nikt się nawet nie pyta ani się ciekawy dowiedzieć, co robimy? Jednak byłoby czasem dobrze, iżby bodziec publicznéj opinii ocucił omdlewające nasze siły, podniecił energiję i stał się dla nas zachętą. — W każdym razie będziemy mieli prawo do wyrozumiałości i pobłażania opinii, publicznéj, jeśli sami sobie zostawieni i bez poparcia ze strony miasta, znowu zadrzémiemy, śpiąc snem ludzi sprawiedliwych, ale mniéj czasem żarliwych. —

O CEMENCIE.

Użycie cementu staje się coraz powszechniejszém, i niema już dzisiaj budynku mieszkalnego, któregoby przynajmniej niższe piętra, nie były od wilgoci cementem zabezpieczone.— Ale cement rzymski nie odpowiadał celowi i pp. architekci niechętnie go używali, portlandzki zaś zbyt drogo kosztował, i nie był dla wszystkich warstw społeczeństwa przystępnym; transport wreszcie daleki podwajał cenę tego towaru. —

Myśmy dotąd sprowadzali dla domu komisowego cement portlandzki, i bardzo żałujemy, że tyle pieniędzy za ten materyał wysłaliśmy za granicę, kiedy mamy swój nierównie lepszy i tańszy w Grodźcu w Królestwie Polskiém.—Od lat już kilku istnieje ten zakład i zaopatruje cały kraj w doskonały cement, a tu nawet w Krakowie Wny Wolański miał go w komisie i używały go z pożytkiem najznaczniejsze przedsiębierstwa.— Dzisiaj, kiedy Wny Wolański, mając zamiar oddania się wiejskiemu gospodarstwu, opuszcza nasze miasto, dom komisowy krakowski obejmuje hurtowną sprzedaż tego doskonałego towaru, i wchodząc w umowę z JWnym Ciechanowskim właścicielem Grodźca (gdzie wyrób cementu na wielkie rozmiary jest już rozwiniętym), staje odważnie we współzawodnictwie tak pod względem ceny jak i gatunku tego materyału, ze wszystkiemi cementami z zagranicy sprowadzanemi, poddając ten towar wszelkiéj próbie i najskrupulatniejszemu rozbiorowi. —

Cement nasz krajowy przy budujących się kolejach żelaznych stanie się nieodzownym i nader pożądanym materyałem, a oszczędzi nietylko wiele próżnych wydatków, ale ustrzeże od doznawanych często zawodów przy sprowadzaniu zagranicznego towaru. Znaczne składy cementu, w jakie dom komisowy będzie zaopatrzonym, pozwolą przedsiębiercom liczniejsze robić zamówienia, gdyż one natychmiast uskutecznione będą, albowiem towar będzie na miejscu lub w parę dni może być dostarczonym.— Jestto nowa gałęź przemysłu, którą sobie dom nasz komisowy przyswaja i energicznie popierać ją zamierza, a to tém bardziéj, iż ułatwiając sprzedaż wybornego produktu z ziemi polskiéj wydobytego, mniema oddać przedsiębiercom rzeczywistą usługę, zaopatrując ich w towar tani, pewny i wyrównywający co do gatunku najlepszemu cementowi portlandzkiemu. —

Dom komisowy krakowski.

Poniżéj umieszczone sprawozdanie z targów zagranicznych da miarę o ciągłym spadku cen produktów.—Lecz co gorsze, iż nawet po tanich cenach sprzedać nie można. — Szczęśliwie uciekliśmy z koniczynami, albowiem dzisiaj nie znalazłoby się na nie kupca. Zapewne, iż w roku przyszłym (kto doczeka) koniczyna do bajecznych cen dojdzie, ale na tę odległą spekulacyą nie każdy może się puszczać.— Jesteśmy upoważnieni kupować rzepak po 12 złr. i dawać obywatelom znanym domowi komisowemu zaliczki. — Termin wszakże odstawy najwcześniejszy 15. Sierpnia, albowiem wielkie zapasy mokrego rzepaku naraziłyby kupującego na znaczne straty. — Życzymy więc, aby zbyt zielono nie zrzynać rzepaku, a w słomie go przytrzymać w przewiewnych szopach lub stodołach. — Przerabianie rzepaku z pyłem węglanym, dla nadania mu lustru i koloru, jest dowcipne i jest to tak zwana: *„ekonomska sztuczka“* ale że i kupcy są ludzie dowcipni, przeto ten sposób jest bezowocny.— Najlepiéj oddać towar tak, jak go Pan Bóg stworzył a święta ziemia urodziła. —

Nadszedł wreszcie zapowiedziany wielki transport z Anglii narzędzi rolniczych, ogrodowych i rzemieślniczych — Przytém nadeszły nam na próbę naczynia kuchenne i rozmaite miednice, kubki z walcowanego żelaza, zewnątrz i wewnątrz porcelanowane.— Jest to prześliczny towar i nie drogi a trwały, lecz opisać się on nie da, gdyż go trzeba widzieć.— Są w tym transporcie świedry różnych rozmiarów, piły, piłki, piłeczki, nożyce i noże ogrodowe (te ostatnie bardzo piękne i praktyczne); pilniki i raszple do drzewa i kucia koni, siekiery, gracki do żłobienia garów, ośniki, sierpy karbowane, kosy, łopaty i grabie żelazne i pełno innych drobiazgów użytecznych.—Mamy jeszcze znaczny zapas łubinu żółtego, który siać można w Czerwcu jako przedpłód — tatarkę Syberyjską, kostrzewę owczą, tymotkę, rajgras włoski i francuzki, miodunkę, buraki ćwikłowe i pastewne, marchew olbrzymią, koński ząb, grochy rozmaite od pana Villemorin, kwiaty i inne nasionka. —

Złożono również u nas w komis nową młocarnią ręczną Pragską za 135 złr., sikawkę doskonałą ręczną z wężem w cenie 55 złr. — młynek polski 50 złr.—Mamy oddaną w komis do sprze-

dania nader piękną wieś, o milę od Krakowa położoną w najpiękniejszéj głębie za 300,000 Złp. Wiele innych wiosek i folwarczków mamy na sprzedaż, ale mało się kto o kupno zgłasza, czekając, aby ziemia podrożała. Nie można w istocie lepiéj życzyć bliźniemu!! Dom komisowy miał kilka starych obrazów wysokiéj wartości, które chciał tańiéj sprzedać aby w kraju zostały. Amatorów nie brakowało, ale szli na wytrzymane. — Mam zaszczyt donieść im, że obrazy te już odeszły do Anglii, gdzie na próbę tak długiéj konkurencyi nie będą narażone. —

Właściciele większych i mniejszych dóbr potrzebujący rządców lub ekonomów, raczą się do nas zgłosić, gdyż kilku mamy kandydatów. Posługę tę nie wchodzącą w zakres naszego zadania, wyjątkowo tylko i bezpłatnie uskuteczniamy.

Targ Krakowski.

Pszenica za korzec 9.10, 10.50.
Zyto „ 5.44, 6.—, 6.80.
Jęczmień „ 4.—, 4.50.
Owies „ 3.—, 3.15.
Ziemniaki „ 2.50, 3.—
Słoma za centnar —.75.
Siano za centnar —.73.

Ceny zboża na targu Wrocławskim

z dnia 30. *Kwietnia* 1862.

zredukowane na monetę austryacką, licząc talar pruski po 1 złr. 96 c.

Pszenica biała galicyjska za korzec od 9 złr. 41 c. do 9 złr. 93 c. i do 10 złr. 45 c.

Pszenica żółta galicyjska za korzec od 9 złr. 10 c. do 9 złr. 93 c. i do 10 złr. 45 c.

Zyto za korzec od 7 złr. 6 c. do 7 złr. 32 c., do 7 złr. 55 c. i do 7 złr. 84 c.

Jęczmień za korzec od 4 złr. 58 c., do 4 złr. 77 c. i do 4 złr. 83 c.

Owies za korzec od 3 złr. 27 c. do 3 złr. 53 c.

Groch za korzec od 6 złr. 66 c., do 7 złr. 32 c.

Wyka za korzec od 4 złr. 58 c. do 4 złr. 96 c. do 5 złr. 22 c., i do 5 złr. 49 c.

Rzepak zimowy za korzec od 13 złr. 7 c. do 13 złr. 98 c. i do 14 złr. 38 c.

Rzepak ozimy za korzec od 11 złr. 35 c., do 12 złr. 54 c., i do 13 złr. 7 c.

Siemie lniane za korzec od 9 złr. 80 c. do 11 złr. 43 c., i do 13 złr. 7 c.

Koniczyna czerwona za korzec średniego gatunku od 23 złr. 52 c. do 29 złr. 40 c.; w dobrym gatunku od 31 złr. 84 c. do 38 złr. 22 c. wyborowa od 40 złr. 67 c. do 44 złr. 59 c.

Koniczyna biała za korzec średniego gatunku od 23 złr. 52 c. do 33 złr. 32 c.; w dobrym gatunku od 35 złr. 28 c. do 49 złr. i od 59 złr. 92 c. do 60 złr. 76 c.; w najlepszym gatunku 68 złr. 60 c.

Oléj rzepakowy za centnar cłowy 42 złr. 38 c.

Makuchy za cetnar cłowy 3 złr. 7 c.

Okowita za 100 kwart 80% Tral. 31 złr. 36 c.

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH I PIENIĘDZY W WALUCIE AUSTRYACKIEJ.

Kraków 9 Maja.		żądają		płacą	
Banknoty polskie za 100 zł. now. . .	złp.	361		355	
Ruble obrączkowe agio	„	111		109	
Talary pruskie za 150 zł. now. . .	„	77⅓		76⅔	
Srébro nowe	złr.	130		129	
Półimperyały rossyjskie	„	10	68	10	54
Napoleondory 20-fr.	„	10	36	10	22
Dukaty holenderskie ważne	„	6	12	6	8
Dukaty austryackie	„	6	20	6	12
Listy zastawne galic. z kup. na mon. kon.	„	86⅔		85⅚	—
„ „ „ „ na wal. aust.	„	82	75	82	—
Obligacye indem. z kupon.	„	73	25	72	25
Pożyczka narodowa z r. 1854	„	85	—	84	—
Akcye kolei galicyjskiéj, za sztukę .	„	238		236	
Listy zastawne polskie z koponami .	„	101¾		101	

Sprostowanie.

W numerze **16.** Ogniska r. b. w artykule pod tytułem: *„Monografia Żurawicy,“* przez pomyłkę przepisującego, wydrukowanemi zostały następujące słowa: „Zdaje się atoli z pewnością iż wkrótce kościół spłonął i podupadł znacznie, gdyż pod r. **1498**. spotykamy wzmiankę o jego odnowieniu przez gminę żurawicką przy pomocy Stefana Wałacha.“

Ustęp zaś ten brzmi w rękopiśmie: „Stefan Wałach (książę wołoski) spustoszył okolice te wraz ze wsią Żurawicą około r. **1498.** Około tedy tego czasu, a zwłaszcza po roku **1504** po śmierci Stefana Wałacha, gmina tego sioła poczęła myśleć o odnowieniu téj świątyni Pańskiéj.“ —

S. K.

Redaktor odpowiedzialny, **Walery Wielogłowski.** Drukiem Karola Budweisera.